Rok IV 15 maja 1932 Nr. 20

DZWONECZEK

Co kochać?

Co masz kochać, pytasz dziecię,
Co dla serca jest drogiego?
Kochaj Boga, bo na świecie
Nic nie stało się bez Niego.

Kochaj ojca, matkę twoją,
Módl się za nich codzień z rana,
Bo oni przy tobie stoją,
Niby straż od Boga dana.

Do Ojczyzny po rodzinie,
Wzbudź najczystszy żar miłości:
boś się zrodził w tej krainie,
I tu złożysz swoje kości.

W czyjem sercu miłość tleje,
A nie toczy go zgnilizna,
W tego duszy wciąż jaśnieje
Bóg — rodzina i Ojczyzna.

Wł. Bełza.

Konstytucja Trzeciego Maja.

Źle się w Polsce działo przed rozbiorami: wyzysk, niesprawiedliwość rozluźnienie obyczajów, życie hulaszcze wzięły górę nad miłością Ojczyzny, i gotowością bronienia jej od wroga. Znaleźli się nawet tacy zdrajcy, którzy w roku 1773 pomogli naszym wrogom Moskalom, Niemcom i Austrji do pierwszego rozbioru własnej Ojczyzny. Dopiero ten rozbiór większej części kraju przyniósł otrzeźwienie umysłów, zabrano się gwałtem do ratowania kraju.

Najpierw postanowiono ułożyć zbiór sprawiedliwych praw. Cztery lata pracowano nad tem, aż wreszcie 3 maja 1791 ogłoszono je jako pierwszą Konstytucję. Prawa w tej Konstytucji uchwalone, były równe dla wszystkich, broniły wyzyskiwanych, ustanawiały stutysięczną armję na obronę kraju. Religją panującą wedle nich została religja katolicka.



Tadeusz Kościuszko przysięga na rynku krakowskim w r. 1794 występując w obronie praw Konstytucji i zagrożonej Polski.

Konstytucja Trzeciego Maja do dzisiejszego dnia uczy nas kochać Ojczyznę i dla jej dobra pracować, jednak na pierwsze miejsce stawia Boga, jako najwyższego Króla i Pana świata.

To też dzień jej ogłoszenia święcimy rokrocznie tak uroczyście.

E. E.

Jak Tygrys wychował kurczęta.

(Opowiadanie prawdziwe — dokończenie).

Więc niedługo myśląc, zeskoczył raptownie z drzewa i porwał najbliższe maleństwo. Pisk straszny rozległ się na podwórzu; reszta kurczątek rozpierzchła się popiskując ile sił miała w malutkich gardziołkach. Słysząc przeraźliwy głos swoich dzieci, nadleciała co tchu Czubusia, ale, niestety, zapóźno. Z rozpaczą bowiem zobaczyła jedno kurczątko w łapach niegodziwego Mruczka, całe zakrwawione. Nie długo myśląc, rzuciła się kura na kota, zadając mu w głowę cios ostrym swym dzióbem. Mały drapieżca wypuścił z pazurów swą zdobycz, a mszcząc się za zadaną mu ranę rzucił się na Czubusię i w jednej chwili ugryzł ją w głowę. Czerwona smuga krwi popłynęła z gardła biednej kurki i splamiła jej białe piórka. Zemdlona upadła na ziemię, nieczuła już na głos biednych swoich kurczątek, nadaremno wzywających mamusi swem: pi, pi, pi.

A tymczasem poczciwy Tygrys, który strasznie nie lubił Mruczka, rwał się na swym łańcuchu, chcąc poszkodowanym przyjść z pomocą. Z rozpaczy szczekał zajadle, co zwabiło na podwórze gospodynię. Gdy zobaczyła ulubioną swą kurę w kałuży krwi, podbiegła przerażona, podniosła ją troskliwie i natychmiast zaniosła do kuchni myśląc, że może ją jeszcze odratuje. Przejęta tą myślą zapomniała o małych kurczętach, które, nie rozumiejąc co zaszło, biegały strwożone po podwórzu, piszcząc przeraźliwie.

Los małych sierotek wzruszył czułe serce dobrego psa. Wyszedł z budy jak mógł najdalej i włochatym swym pyskiem i łapą zaczął zaganiać rozpierzchłe kurczęta do swojej budy. Gdy mu się udało kilkoro tak zapędzić, to już reszta poszła za swemi braciszkami i siostrzyczkami bez trudu. Wtedy mądry pies zbliżył się powoli do swego mieszkania, rozejrzał się jeszcze pilnie, czy nie zostało które na podwórzu, a nie widząc żadnego kurczątka, wlazł ostrożnie do budy, położył się w niej, rozrzerzył jak mógł najbardziej swoje tylne łapy, a malutkie kurczątka, czując ciepło ciała, powłaziły pod kudłatą sierść, tuląc się mocno, jak pod skrzydłami swej matki. Znużone bieganiem usnęły tak przy psie, w jego budzie.

Po chwili wyszła na podwórze gospodyni, chcąc się zaopiekować małemi sierotkami Czubusi. Tygrys widział jak chodziła tu i tam i słyszał jak wołała: pilusie, pilusie... więc chcąc jej dać poznać że wie, gdzie się kurczątka podziały, zaczął przyjaźnie poszczekiwać. Głos ulubionego psa zwrócił jej uwagę; podeszła więc do niego, żeby go pogłaskać, a wtedy ze zdumieniem zobaczyła, że z pod kudłatej sierści psa, wyłażą zewsząd małe żółte główki.

— Dobre z ciebie stworzenie — powiedziała z uznaniem i pogłaskała Tygrysa jeszcze czulej; potem, spokojna o los kurcząt, odeszła do kuchni.

A gdy po paru godzinach znów przyniosła kurczętom jedzenie, zobaczyła, jak małe powyłaziły na grzbiet psa i siedziały tam z zupełnem zadowoleniem. Zwołane do jedzenia zbiegły się skwapliwie do miseczki, a Tygrys wtedy wstał, przeciągnął z rozkoszą tylne i przednie łapy, a potem zabrał się też do jedzenia wybornych mięsnych ochłapów i kości, ktore mu dziś gospodyni w podwójnej ilości, jako nagrodę za dobre serce, przyniosła.

Kurczątkom tak się spodobało mieszkanie w psiej budzie i w kudłach Tygrysa, że nawet na noc szły do budy, zamiast do kurnika. Poczciwy pies

zagrzebywał je łapą do słomy, a potem kładł się przed samym otworem, ażeby dużem swem ciałem zasłonić dostęp chłodnego nocnego powietrza.

Mijały tak dnie i tygodnie; kurczęta dostały piórka i nie potrzebowały matczynej opieki. Mimoto chroniły się chętnie podczas deszczu do psiej budy, albo jadły razem z Tygrysem, a poczciwy pies znał »swoje« kurczęta doskonale, nigdy nie robił im krzywdy i otaczał je zawsze troskliwą macierzyńską opieką.

Tylko do Mruczka powziął od wypadku z Czubusią jeszcze większą niechęć i rzucał się na kota, ilekroć ten niebacznie zbliżył się do budy.

A zaś Mruczuś unikał spotkania zarówno z psem, jak i z gospodynią, bo długo pamiętał cięgi, jakie mu się za zagryzienie kury dostały.

Kasia leniuszek u krasnoludków

(Dalszy ciąg).

Kasia patrzała królowi w oczy. Zajmowało ją to bardzo, co król mówił, to też gdy na chwilkę przerwał i popatrzał uważnie w jej duże niebieskie oczy, gdy widział ją całą zasłuchaną tak, że nie poruszyła się nawet, lecz czekała jakby na dalszy ciąg, mówił dalej:

— Dotychczas dziecino, nie umiałaś wcale pracować i całe twe życie zeszło na próżnowaniu, które jest wielkiem złem.

Kasia zafrasowała się, zawstydziła i zarumieniła po uszy.

— Wiesz, że umierają nietylko starzy, ale i młodzi. Czy widziałaś kiedy zmarłe dziecko?...

— O tak, Józek od chrzestnej mamy zmarł w tamten tydzień, był on o rok starszy odemnie.

— Czy pomyślałaś, że gdy jego duszyczka stanęła przed P. Bogiem na sąd, to P. Bóg zapytał, jak on spędził swoje lata na ziemi?... co czynił w szkole, w domu? Czy nie próżnował?... Cobyś ty, Kasieńko, odpowiedzieć musiała, gdybyś była na miejscu tego chłopczyka?...

Kasia zawstydzona spuszczała główkę coraz niżej, aż zakryła sobie twarz rękami.

— Powiedz! — rzekł król — co odpowiedziałabyś?...

— Ze się tylko ciągle bawiłam — rzekła cichutko Kasia i łzy gorące przelatywały jej przez palce.

— Czy za takie życie można spodziewać się nieba?... Nie, moje dziecko! bo z próżnowania rodzą się różne wielkie i brzydkie grzechy, które prowadzą duszę do zguby. Otóż poznali zaraz moi krasnoludkowie, że u ciebie przez próżnowanie zeszpecona duszyczka i przyprowadzili cię tu, abyś się tej brzydoty pozbyła. Jeżeli będziesz posłuszną, będziesz w tej szkole pracy krócej i potem wrócisz do mamy, lecz jeśli nie, będziesz tu długo, albo i na zawsze.

Kasia była bardzo strapiona. Gnębiła ją myśl pracy, utrata swobody, lecz jeszcze więcej obawa, na jak długo rozłączyła się ze swoją kochaną mamą i tatusiem, którzy się pewnie o nią bardzo martwią.

Nie było sposobu wydostać się stąd, żal ściskał jej serduszko. Zaczęła więc płakać, z początku cichutko, potem coraz głośniej i wołać: mamo! mamo! ratuj mię! ja nie chcę... nie będę...

Król zszedł z tronu, krasnoludki poszły za nim. Kasia pozostała sama ze swoim bólem.

Pozwolono jej płakać i krzyczeć ile chciała. Gdy po długiej chwili uspokoiła się, wokoło siebie już nie widziała nikogo. Zaraz powstała w jej główce myśl ucieczki. Lecz niestety. Zobaczyła wnet, że jest otoczona dokoła gęstym żywopłotem. *C. d. n.*

LIST DO DZWONECZKA.

Filipowice.

Kochany Dzwoneczku !

Pragniemy się z Tobą podzielić radosną nowiną, jaka nas spotkała. Otóż 14, 15 i 16 kwietnia nasz Katecheta Fr. Krzewski odprawił dla nas rekolekcje. Ponieważ z Filipowic do kościoła do Nowej Góry mamy bardzo daleko, więc ks. Katecheta nie żałował trudu i sam przyjeżdżał do szkoły, gdzie gromadziły się dzieci szkolne. W czwartym dniu mieliśmy wspólną Komunję św. W czasie Mszv św. śpiewaliśmy „Kiedy ranne” i „Akt Wiary, Nadziei i Miłości“. Wyuczył nas tego ks. Katecheta, za co niech mu będą serdeczne dzięki. Jeszcze słówko — chodzimy do VI klasy szkoły powszechnej w Filipowicach. Uczy nas pani B. M. Wójcikówna.

Wawrzyniec Wójcik,
Felicja i Emilja Grochslówny.

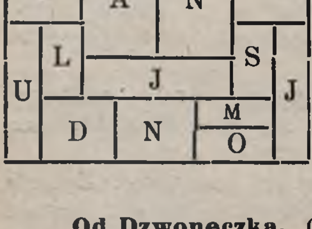
Dalszy ciąg rozwiązań konkursowych z N-ru 17-go.

Dobrze rozwiązali: Karol Stadtmüller, Henryk Bałut, „Ki-ki”, Wiktor Klimczyk.

Niekompletne rozwiązania nadesłali: Zbigniew Polak 4 p., Janek Pukowski 3 p., Małgosia Machnicka 4 p., Bez podpisu 4 p„ Stanisław Handzelka 1 p., Urszula Kucielska 3 p., Franciszek Polak 3 p., Leszek Berezowski 1 p., Danuta Wasinówna 4 p., Karol Dudek 3 p., Ludmiła Dudasówna 3 p., Tadeusz Mandecki 2 p., Bronisława Harańczykówna 5 p., Ludek Zięcina 4 p., Marysia Obtułowiczówna 5 p , Witold Kacz 5 p., Wisienka Łukasiewiczówna 5 p., Jan Liniowski 4 p , Orzeł Czubaty 3 p., T. Cichy 3 p., Marysia Drożdżówna 4 p , Jerzy Pankowski 4 p., Zosia Onyszkiewiczówna 5 p., „Wiosna 1932“ 5 p., „Pompejusz“ 5 p., Andzia Stöckerówna 5 p., Stanisław Musiał (Mysłowice) 5 p., Wisia B. 3 p., Miecio Rachwał 3 p., „Krokus“ 5 p., Kazimierz Klasiński 5 p., Bolesław Stoczko 3 p., Jerzy Majka 5 p., Czesław Pikiel 5 p.

Rozgrywki konkursowe.

Labirynt (2 p.).



Idąc z jednej przedziałki do drugiej odczytać imię i nazwisko polskiego bajkopisarza, niedawno zmarłego.

Konikówka

(uł. W. Klimczyk — 2 p.).

Z	S	M
O	■	I
K	A	J

Odczytać nazwisko polskiego hetmana.

Od Dzwoneczka. Odpowiedzi z braku miejsca zamieścimy w nast. N-rze. Również rozwiązania z N-ru 18 go i 19-go w następnym. Listy pisane ołówkiem, lub niewyraźnie, nie będą uwzględniane.